

Przed Challenge'em

Technika samolotów turystycznych dziś i w latach ubiegłych

Już za kilka dni 28-go b. m. rozpocznie się ruch na lotnisku okęckim. W dniu tym bowiem rozpoczynają się międzynarodowe zawody turystyczne, tak zwane „Challenge”. Zawody te w roku bieżącym organizuje Aeroklub RP., w myśl bowiem regulaminu, organizatorem jest ten aeroklub, który w poprzednich zawodach zdobył palmę pierwszeństwa. Jak wiadomo zwycięzcami Challenge'u w r. 1932 byli: ś. p. kpt. Żwirko i ś. p. inż. Wigura, który imię Polski rozstawił szeroko.

Historja Challenge'u

Challenge bierze początek we Francji. W r. 1928 zorganizowane zostały międzynarodowe zawody samolotów turystycznych, na które przybyło 25 maszyn. Trasa lotu biegła na przestrzeni 2000 km., co na owe czasy było przestrzenią znaczną. Zwycięzcami w tych zawodach był Niemiec Lusser, na samolocie typu „Klemm” z silnikiem „Salmson”.

Zawody te dały początek Challenge'owi („Challenge de Tourisme Internationale”), który zorganizowany został po raz pierwszy w roku następnym (1929), również we Francji, pod patronatem najwyższego międzynarodowego związku lotniczego FAI. Międzynarodowy Związek Lotniczy. Lot okrężny obejmował około 6000 km., a na starcie stanęło 55 samolotów, z których zawody ukończyło 33. W tych zawodach pierwsze miejsce zajął Niemiec. Morzik, na samolocie „BFW-23”. W pierwszym Challenge'u Polska udziału nie wzięła. W r. 1930 w zawodach organizowanych już przez Niemcy zwyciężył Morzik

na samolocie „BFW-23” z silnikiem Argus. Wszakże w r. 1932 szanse Niemców uległy zmianie wskutek zdobycia pucharu przez lotników polskich, Żwirko i Wigurę, i jednocześnie ze zwycięstwem tem splendor urządzenia zawodów turystycznych w r. 1934 przypaść w udziale Aeroklubowi RP.

Technika i organizacja zawodów

O ile w r. 1929 a nawet i w 1930 najważniejszy nacisk położony był na szybkość lotów, o tyle w latach następnych, a więc w r. 1932 i 1934 główny nacisk położony jest na stronę techniczną, tak że Challenge wybiega daleko poza ramy zawodów sportowych i staje się par excellence konkursem technicznym. Okres dwu lat, który dzieli nas od zwycięstwa w Berlinie, był całkowicie wykorzystany przez Polskę, w celu odpowiedniego podniesienia poziomu technicznego naszych samolotów turystycznych, oraz w celu przygotowania organizacji Challenge'u.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że problem przygotowania lotu okrężnego dla blisko 50 samolotów, na trasie 9500 km., przechodzącej przez terytorium dziesięciu państw europejskich i trzech domniów francuskich w Afryce, z lądowaniem na 27 lotniskach, wymagał szczególnego przemyslenia. Aeroklub RP., w celu lepszego zorganizowania się lotników na trasie opracował, tak zwane „Vademecum”, objętości około 300 stron druku, które będzie bardzo pomocne lotnikom przed i w czasie lotu.

Wczoraj i dziś

Jednocześnie z rozwojem lotnictwa wzrastają wymagania w międzynarodowych zawodach turystycznych. Jeżeli rzucimy okiem wstecz i spojrzymy na statystykę cyfr z lat ubiegłych, to pod względem wzrostu wymagań cyfr będą niezwykle wymowne.

W r. 1929 szybkość przeciętna samolotów turystycznych wynosiła 143 km. na godzinę, w r. 1930 szybkość ta wzrosła do 175 km., a w r. 1932 do 200 km. na godzinę. W roku bieżącym przeciętna szybkość przewidziana jest na 210 km.

W związku z wymaganiem wzrostem szybkości lotu wzrasta moc silników. W r. 1928 przeciętna moc silników wynosiła 40 km. w r. 1929 — 70 km., w r. 1930 — 80—100 km., w r. 1932 — 140 km., a w r. 1934 dojdzie do 300 km. Mowa tutaj oczywiście o silnikach samolotów, które zdobywają pierwsze miejsce. W zawodach brały udział bowiem samoloty zaopatrzone w silniki o większej mocy, o nich jednak nie mówię, gdyż przedewszystkiem miarodajne są tutaj samoloty zwycięskie. Np. w próbie szybkości maksymalnej w r. 1932 5 samolotów uzyskało szybkość ponad 230 km. na godzinę.

Wraz ze wzrostem mocy samolotów i ich szybkości wzrasta wysiłek dzienny poszczególnych załóg samolotowych. W r. 1929 wysiłek dzienny wynosił 435,5 km., a w r. 1930 — 574 km., w r. 1932 — 1226,5 km., a w r. 1934 wysiłek ten będzie mniejszy, ponieważ, co w r. 1932. Utrudniają trasę lotu warunki klimatyczne, które w roku bieżącym będą się zmieniać biegunowo. Dość zaznaczyć na różnicę klimatu między Wilnem, a powiedzmy Casablancą i innymi miejscowościami Afryki północnej. Przeloty ponad górami, morzami, również wpływają na zmianę temperatury, co oczywiście nie będzie ułatwieniem dla lotników.

Również sama konstrukcja samolotów w porównaniu z latami 1928 i 1929 uległa znacznej ewolucji. Obecny regulamin wprowadza szereg wymagań technicznych, które punktuje bardzo wysoko w tabeli oceny zawodników. Mamy przeto limityzmy powietrzne o trzech siedzeniach, zapewniające wygodę i bezpieczeństwo. Istnieje szereg urządzeń technicznych

nych, zezwalających na krótki start i lądowanie, wreszcie olbrzymią rozpiętość między szybkością maksymalną i minimalną. W r. 1932 ś. p. kpt. Żwirko osiągnął minimalną szybkość 37 km. na godzinę, maksymalną 214 km. na godzinę.

W roku bieżącym wymagania te są jeszcze wyższe.

Program zawodów

Na zawody składać się będą próby techniczne, lot okrężny oraz próba szybkości maksymalnej. W skład próby technicznej wejdzie próba szybkości minimalnej, próba startu i lądowania, próba zużycia paliwa, próba rozruchu silnika, próba rozkładania i składania oraz ocena własności technicznych. Wyniki lotu klasyfikowane będą według osiągniętej regularności oraz szybkości średniej.

Uroczyste otwarcie „Challenge'u 1934 r.” odbędzie się w dniu 28 b. m. w południe, w obecności Prezydenta Rzplitej i władz. Bezpośrednio po inauguracji urzędowej zawodów rozpocznie się cykl prób technicznych dla samolotów, biorących udział w konkurencji.

Próby szybkości minimalnej i lądowania odbywać się będą na lotnisku w Okęciu, reszta prób, ocena techniczna i start do lotu okrężnego odbywać się będą w Mokotowie.

Ponieważ większość czynności konkursowych odbywać się ma na lotnisku mokotowskim, więc przebudowano je odpowiednio. Trybuny i miejsca dla publiczności będą przygotowane tak od strony ulicy Topolowej i Uniwersyteckiej, jak i od ulicy Rakowieckiej i Wiśniowej w Mokotowie. Trybuny i łóża będą mieściły się od strony ul. Topolowej.

W celu umożliwienia publiczności dokładnego słuchania przebiegu prób, ustawione mają być megafony.

Erzed kratkami

Dobre ręce

Czułe serce p. Adeli Ł. nie mogło znieść myśli, by dzieci jej ukośnej kotki, Pusi, miały być potopione. Chowała więc wszystkie siedem sztuk, obiecując sobie, że potem, jak kotki podrosną, porządka je w dobre ręce.

W jakieś dwa miesiące po urodzinach zgłosił się do niej nieznajomy pan, przyzwyczajony ubrany, z wąsikami i rzekł elegancko:

— Olszewski jestem. Skazałem, że szanowna pani ma do oddania kota w dobre ręce.

— A owszem, ale naprawdę w dobre ręce.



— Kocham koty — rzekł pan Olszewski, ruszając wąsikami i wznoście oczy w górę — wprost, można powiedzieć, lubię te zwierzęta.

Wybrał sobie ładnego Kiciusia, burego z białym krawaciekiem, podziękował serdecznie i poszedł. Nie minęło trzy dni, gdy zjawił się znów.

— Moja ciocia — rzekł — wprost rozkochała się w tym Kiciusiu i musiałem go jej oddać. Czyby pani nie była łaskawa podarować mi jeszcze jedną kociętkę?

— Ależ bardzo proszę — zawołała rozradowana pani Adela — widząc, że państwo kochają kotki. Proszę, niech pan sobie wybierze.

Pan Olszewski wybrał spory czarnuszkę, powiedział, że nazywa ją Kiciulinką i poszedł.

— Wprost nadzwyczajne — oznajmił, przyszedłszy po czterech dniach — pani kotusie robią praw-

dziwa furorę wśród mojej rodziny. Moja swagierka szaleje za Kiciulinką. Gdyby pani była łaskawa...

— Ależ bardzo proszę! Niech pan będzie łaskaw wziąć sobie kotka. Dziś, w tych ciężkich czasach, ludzie się oszczędzają, więc, gdy widzę, że kotki idą w dobre ręce, to proszę bardzo...

W ten sposób, co trzy, cztery dni pan Olszewski wybrał wszystkie siedem kotków. Gdy wychodził z ostatnim, minął się w drzwiach magla (P. Adela utrzymuje magiel elektryczny, czy też odwrótnie, magiel elektryczny utrzymuje p. Adela) ze stałą klientką miłośniczką kotów, panną Walercją, służącą u doktora o kilka domów dalej.

— Chy, Jezu! — szepnęła podniecona panna Walercja — to on od pani bierze koty? On w moim domu mieszka, ten Chered! Żebym wiedziała, że on od pani koty bierze...

— Ode mnie, albo co? — odrzekła pani Adela i pobladła, gdyż serce jej sięgnęło przeczuć złowieszcze — to chyba dobre ręce?

— Zaraza na takie ręce, kochana pani! Pani wiesz, co on z temi kotami robi? Pazury jem obcina i swojego jamnika na nich uczy koty dusić! Sodoma Gomorea, powiadam pani! Już tak swojego drania jamnika wykastali, że jak tylko kota zobaczy, to jak wilk, powiadam pani, rzuci się i od jednego razu za gardziel! Kot nawet nie zipieli! Teraz ten Chered mówi, że musi skakać starszych kotów i już jeim pazurów obcinać nie będzie...

Niestety. Ostatnich słów już pani Adela nie słyszała, gdyż w połowie przemówienia padła zemdlona. Gdy otężeźwiała, pobięga do komisariatu i oskarżyła p. Olszewskiego o znęcanie się nad zwierzętami.

Wezwał odbyła się rozprawa, narazie, spowodu niestawienia świadków, odroczone.

W każdym razie p. Adela poprzysięgła, od tej pory topić koty, póki śnie, zamiast oddawać je w dobre ręce.

Very.

Ze starych szpargałów

Na dzień 20 Augusti

Złączenie Merkuryusza. Rachowania y Philosophiey się ucz, darow żaday, procederem kupieckim się paray: kupuy, przeday, drogę czyń, posy w dalekie strony posyła.

Dla zdrowia przerwatwy dzień ten grzeczny, tedy lekarstwa przy-muy, purguy się, krew puszcza-y. Ieś — pić śmieie możesz, wino, miód, imbir dobry, agituy się po dworku y w izbie. Rano dla gorzkości wodę piy, szalate iedz.

Alchimia zapalay, rudy, kruszce zleway, górnictwa poczynay. Dziecie, które dziś na świat przy-

dzie roztopne będzie chocia mizerney postaci, do rachunku y kupieckey rzeczy śmysłne, pieniądz trzymać się go będzie, takż ku nawigacyey morskiej dziecie to wielce będzie sposobne. Zima, tak w zdrowiu iako y mądrości szkody mu nie przyniesie.

(Z dzieła p. t. „Kalendarz świąt deroczych y Prognosticon, Przestroga, Praktika albo Obwieszczenie y przestrzeżenie przypadków wszelkich z Nauki Gwiazd y Biegów Niebieskich z wyborami Czasów na każdy dzień A. D. 1564 przez Stanisława Jakobejusza z Kuzelowa“).

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Panie Gładysz, nie spodziewałem się, że pan zajmie takie stanowisko. Przypuszczałem, że właśnie staniesz razem przeciwko tym starym safandulom.

Twarz dozorczy rozjaśniła się, ale w oczach zaświecił jakiś błysk.

— Ja przy panu zawiadowcy zawsze!...

Kilka dni zbiegło na przygotowania. Rzuchoński był wzywany do zawiadowcy na konferencje w sprawie wyznaczenia chodnika, więc pierwszy z techników dowiedział się o nowych zamiarach Faleńskiego. Plotkował coś po kątach, szeptał, uśmiechał się, zacierał gwałtownie ręce.

Wkrótce projekty miały zostać ujawnione wszystkim technikom. Faleński przystąpił do reorganizacji kopalni z całą okazałością. Wezwał do siebie urzędników technicznych, nie pomijając tym razem nawet Walickiego. Nie prosił, aby usiedli. Sam stał przed biurkiem, lekko o nie oparty, a oni naprzeciw niego o kilka kroków. Olbrzymi Walicki sterzał ze swą rozwianą szpakowatą czupryną, mając tuż przy sobie Kwietnia, niby małą, pęką podporkę. Nicco w tyle słuchał wykładu zawiadowcy nieruchomy, jakby wbity w podłogę, Łuczyński. Za nim kręcił się niespokojnie markszajder, przestępując z nogi na nogę. Zdala od wszystkich, tuż przy ścianie, uśmiechał się w przestrzeń blady Targowski.

— Proszę panów! Uplynęło już kilka miesięcy od objęcia przeze mnie kopalni. Przez ten czas wtajemniczyłem się w nią na tyle, że mogę powiedzieć, co sądzę o przeszłości i jakie mam zamiary na przyszłość... Uważam, że do tej pory nie wszystko było tu w porządku.

W tym momencie Walicki chrząknął silnie swym basem. Binokle błysnęły w jego kierunku. Zawiadowca wyprostował się jeszcze mocniej i ciągnął:

— Zapoznałem panów ze swymi zamiarami w tym celu, żeby nie było wymówek, że panowie nie zrozumieli, oraz poto, żeby przystąpić do pracy z całym wniknięciem w jej zadania i cele. Zresztą pragnę, abyśmy wszyscy... — następne słowa bełkotał niewyraźnie, jakby przelęknięty. Było tam coś o zgodzie i wspólnych wysiłkach. Oddechawszy, jak po czymś niemiłym, dalej mówił już wyraźnie:

— Przedewszystkiem chodzi mi o przewóz rudy, który jest tutaj zorganizowany fatalnie.

Usłyszawszy te słowa, Walicki odetchnął, jakby miał spaść: „Nareszcie!”. Oddawna wyczekiwał momentu, kiedy jego mądre i przewidujące zarządzenia, powzięte ongi wspólnie z Roniewiczem, zostaną zaatakowane. Jeszcze Faleńskiego nie było na „Heraklesie”, a on już przewidywał tę okoliczność, co teraz nadeszła. Za chwilę wymkną się Faleńskiemu słowa, które w istocie swej oznaczają zniszczenie „Heraklesa”. Czekał tych słów i szykował się do starcia. Postanowił uczynić wszystko, co jest w jego mocy, żeby zastąpić kopalnię przed niebezpieczeństwem eksperymentami.

Nareszcie padły te słowa...

— A więc, proszę panów, główny chodnik wyciągowy przeprowadzi się na piątym poziomie przez stare zroby.

Zawiadowca mówił jeszcze kilka minut o szczegółach projektu. Walicki już nie słuchał. Zmarszczył porały mu twarz, oddychał ciężko, wyciekając końcem przemowy.

— Chodnik już jest wytyczony. Będzie go prowadził pan Kwiecień. To wszystko, co miałem panom narazić do zakomunikowania.

Wśród zapadłej nagle ciszy rozległ się donośny bas nadsztygara:

— Przez stare zroby?

— Tak.

— Ja się temu stanowczo i kategorycznie sprzeciwiam!

W tej chwili poczuł, że go ktoś gwałtownie ciągnie za połę. Odwrócił się. Rzuchoński mimiką i gestami dawał mu do zrozumienia, żeby umilkł.

— Co pan nadsztygar mówi? — doleciało go pytanie, Faleńskiego.

— Sprzeciwiam się temu!

— Panowie! Wezwałem was do wspólnych wysiłków, a nie na dyskusję. Proszę o tem pamiętać! — skłonił się lekko i ruszył ku drzwiom. Kwiecień usunął się z drogi.

Na podłodze korytarza zastukały jego szybkie kroki. Wsiadł do powozu i odjechał na obiad.

Przez moment w gabinecie panowała cisza, potem buchnęły wszystkie głosy naraz, jakby jedni chcieli przekrzyczeć drugich. Walicki był wściekły! Biegł po pokoju i hucał basem, bijąc się olbrzymią czerwoną ręką w piersi:

— Nie pozwolę! Nie pozwolę!!

Rzuchoński co chwila przyskakiwał do niego, gestykulując gwałtownie. Łuczyński mamrotał półgłosem:

— Idjota, półgłówek. Ale ja paluszkami, nawet paluszkami...

Kwiecień sprzątał się o coś z triumfująco uśmiechniętym Targowskim.

— Ależ, panowie, spokoj! — przekrzykiwał wszystkich Rzuchoński. — Panie nadsztygarze, chwileczkę!

— Co?... Czemu mi pan nie pozwolił mówić? — napadł na niego, jak furjat.

— Niechże pan słucha, panie nadsztygarze. My już dawno trzymamy się pewnej taktyki: niech sobie Faleński robi, co mu się podoba. Prędzej się doigra.

— Co pan takie rzeczy wyplata? Czy pan wie, co to znaczy wleźć w stare zroby?

— Wiem...

(C. d. e.).

Dr. A. R.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekaszenie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński